

Cena egz. **80** gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. M ędzy tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42

Cena egz. **80** gr.

Nr. 1 Sobota, 9 sierpnia 1924 Rok I.

Prezydent Wojciechowski żegna harcerzy

Wyjazd polskiej drużyny reprezentacyjnej harcerskiej na Międzynarodowy Zjazd Harcerzy w Kopenhadze: P. Prezydent Wojciechowski jako prezes honorowy Związku Harcerzy Polskich żegna dnia 2. sierpnia na dziedzińcu Belwederu wyjeżdżających harcerzy.

Fot. Marjan Fuchs.



Ustępujący minister spraw zagranicznych Maurycy hr. Zamoyski.

Zmiana w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Kierownictwo polityki zagranicznej Polski tak ważnej dla mocarstwowego stanowiska naszego Państwa przeszło z rąk p. Maurycego hr. Zamoyskiego do p. Aleksandra hr. Skrzyńskiego. Nowy minister zajmował już raz to stanowisko, mianowicie za gabinetu gen. Sikorskiego, w ostatnich zaś miesiącach był przedstawicielem Polski przy Lidze Narodów w Genewie.



Zagrożone powodzią nadbrzeżne domy i garaż w Kamieńcu.

Powódź w Zakopanem.

Ulewne deszcze ostatnich tygodni spowodowały raptowny przypływ wody w naszych rzekach, grożący niebezpieczeństwem powodzi. Szczególnie groźne wiadomości dochodzą nas z Zakopanego, gdzie górskie potoki zalewają spienioną, burzliwą masą wody okoliczne pola, lasy i domostwa a nawet niejednokrotnie zrywają mosty, przerywając komunikację drogową. Nasze zdjęcia przedstawiają klęskę powodzi na Kamieńcu w Zakopanem, wskutek wylewu Bystrej.



Nowy minister spraw zagranicznych, Aleksander hr. Skrzyński.

Poświęcenie sztandaru 12 pułku piechoty w Wadowicach.

W niedzielę 3. sierpnia odbyło się w Wadowicach uroczyste poświęcenie sztandaru 12. pułku piechoty stacjonowanego tamże, na którą to uroczystość przybyli najwyższi dostojnicy państwa z Warszawy a mianowicie marszałek Sejmu p. Rataj i marszałek Senatu Dr. Trąpczyński. Uroczyste wbijanie gwoździ i poświęcenie sztandaru odbyło się na Rynku m. Wadowic — w obecności licznych reprezentantów Sejmu i Senatu, przedstawicieli władz wojskowych, z generałem Szeptyckim, oraz władz cywilnych, z wojewodą krakowskim p. Kowalikowskim na czele. Licznie zebrana publiczność witała entuzjastycznie naszych dzielnych żołnierzy, którzy swoją dziarską postawą i sprawnością w obrotach wojskowych udowodnili, że duch żołnierski nie wygasł w Polsce. Państwo nasze otoczone zewsząd nieżyczliwymi sąsiadami, musi utrzymywać siłę zbrojną, któraby mogła sprostać wszystkim ewentualnościom. W szeregach naszej barwnej armii zajmują synowie ziemi wadowickiej poczestne miejsce. Uroczystość niedzielna pozostanie długo w pamięci mieszkańców Wadowic.



1. Senator Adelman. 2. Senator Nowak, b. prezydent gabinetu. 3. Poseł Putek. 4. Starosta Bal. 5. Marszałek Sejmu Rataj. 6. Marszałek Senatu Trąpczyński. 7. Minister wojny gen. hr. Szeptycki, 8. Senator Hammerling.



Defilada na rynku.



Przybijanie gwoździ do sztandaru.

Z najnowszej rzeźby polskiej.

KAROL HUKAN.



1. Hukan: Projekt ołtarza św. Józefa dla Kościoła O. O. Jezuitów w Krakowie.



2. Hukan: Maska.

W przeciwieństwie do malarstwa polskiego, które, jeśli może nie w dziełach najnowszych, to w produkcji najbliższej przeszłości ilościowo i jakościowo dorównywa twórczości wszechświatowej, rzeźba polska nie stanęła jeszcze na ogół na odpowiedniej wyżynie. Niewątpliwie zawinił tu nietyle brak odpowiednich talentów wśród artystów polskich, ile niepomyślne warunki gospodarcze, które z jednej strony nie pozwalają naszym instytucjom rządowym, komunalnym i t. p., a także i osobom prywatnym na szersze zamawianie rzeźb u artystów do ozdabiania placów, budynków, ogrodów i mieszkań, z drugiej strony rzeźbiarzy polskich krępują w posługiwaniu się kosztowniejszym niż u malarzy materjałem (bronz, marmur i t. p.).

Na tem większe uznanie zasługują nieliczne niestety wypadki, kiedy i w obecnej chwili twórczość rzeźbiarza polskiego, nie dająca się zrazić tymi wszystkimi przeciwnościami znajduje możność rozwoju talentu dzięki artystycznemu poczuciu i materjalnemu poparciu obywatelskich czynników. Z pełnem zadowoleniem podajemy więc tutaj reprodukcje kilku rzeźb, wybranych z twórczości Karola Hukana.



3. Hukan: Pro.ok Jonasz.

Młody (ur. w r. 1888 w Mikuliczyńcach w pow. śniatyńskim) artysta, uczeń profesora Laszczki, składa w nich dowód istotnego talentu. Czerpiąc natchnienie przedewszystkiem z zabytków sztuki starego Krakowa, K. Hukan studjował widocznie głęboko tak dawniejszą rzeźbę Michała Anioła, jak i nową francuskiego mistrza Augusta Rodina.

Przetopiony w szczerem uczuciu religijnem talent K. Hukana stwarza dzieła mocne, charakterystyczne w swobodnym rozmachu, pełne plastyki i przy całej prostolijności głębokie w psychologicznem ujęciu postaci. — Głównem polem popisu artysty jest nowy kościół OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie, oraz świeżo powstały gmach Banku Polskiego w Krakowie.

Z dzisiejszej Anglii.



Gabinet angielski na Wystawie w Wembley. Obok premiera Mac Donalda siedzi jego córka, miss Isabel, po lewej premiera ministrowie Clynes i Sydney Webb, za panną Mac Douald stoi minister Thomas.



Defilada okrętów w Spithead przed królem Jerzym.

Zadaniem dzisiejszego państwa, jest w równej mierze praca pokojowa, jak i zabezpieczenie się na wypadek wojny. Anglja spełnia to zadanie. Wystawa w Wembley to wspaniałe dzieło pokoju, troska o flotę wojenną, to zabezpieczenie się na przyszłość. Nasze dwie ryciny uzmysławiają te dwa bieguny państwowego życia Wielkiej Brytanji. Praktyczni Anglicy są w zasadzie zwolennikami rozbrojenia, lecz powiadają, że jak długo inne narody nie rozbroją się, musi Anglia dbać o swoją obronę.

Jak najpotężniejsze mocarstwo świata przygotowuje się do przyszłej wojny.



Fort na wybrzeżu amerykańskiem jako obrona przeciw najazdowi japońskiemu.
Sennecke.



Próbny wybuch nowych, 20-o cetnarowych bomb, rzucanych z amerykańskiego aeroplanu na okręt wojenny.
Sennecke.

Dążenie do pokoju tkwi w duszy każdego człowieka — każdego narodu i panstwa. Niemniej jednak twarda rzeczywistość każe się na przekór tym pacyfistycznym marzeniom liczyć z możliwością wojny i w obliczu tego niebezpieczeństwn przygotowywać wszystkie środki możliwe, celem ochrony ojczyzny przed najazdem wroga. I Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wpatrzone są w takie niebezpieczeństwo, mogące im grozić ze strony najpotężniejszego ich rywala, Japonji. A jak się na wypadek takiej walki na śmierć i życie przygotowują, to barwnie pokazują załączone tu najnowsze zdjęcia.

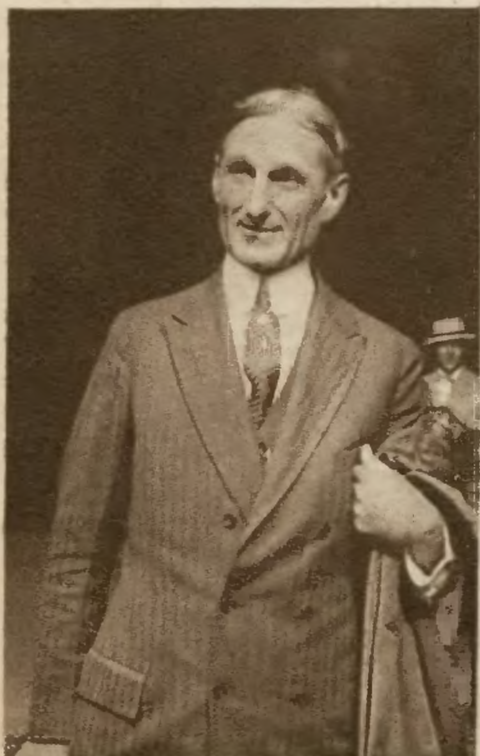


Potężne tanki, przewożące amerykańską piechotę.
Sennecke.



Sztuczne otaczanie okrętów wojennych mgławicą dymu dla ochrony ich przed nieprzyjacielskimi lotnikami.
Sennecke.

Naokoło walki o najwyższą godność w najpotężniejszem państwie na świecie.



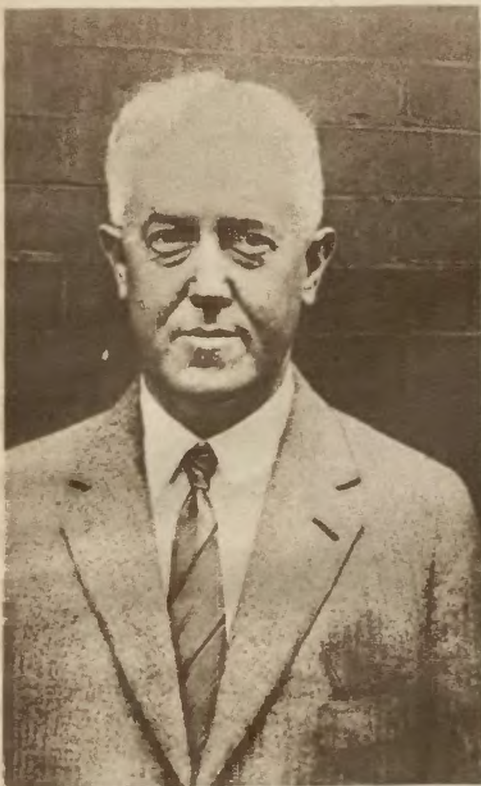
Mac Adoo, który zmuszony był zrzec się swej kandydatury na Prezydenta Stanów Zjednoczonych.
Agence Trampus.



Fotografja (przesłana telegrafem bez drutu) prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge (i jego żony), który i przy zbliżających się wyborach staje jako kandydat republikanów.
Atlantic.



Jak wesoło znosi pani Adoo klęskę swego męża, który zrzekł się swej kandydatury na prezydenta z ramienia partji demokratycznej. Agence Trampus.



Davis, kandydat demokratyczny na prezydenta Stanów Zjednoczonych.



William Jennings Bryan, przywódca demokratów, kandydat na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.
Agence Trampus.



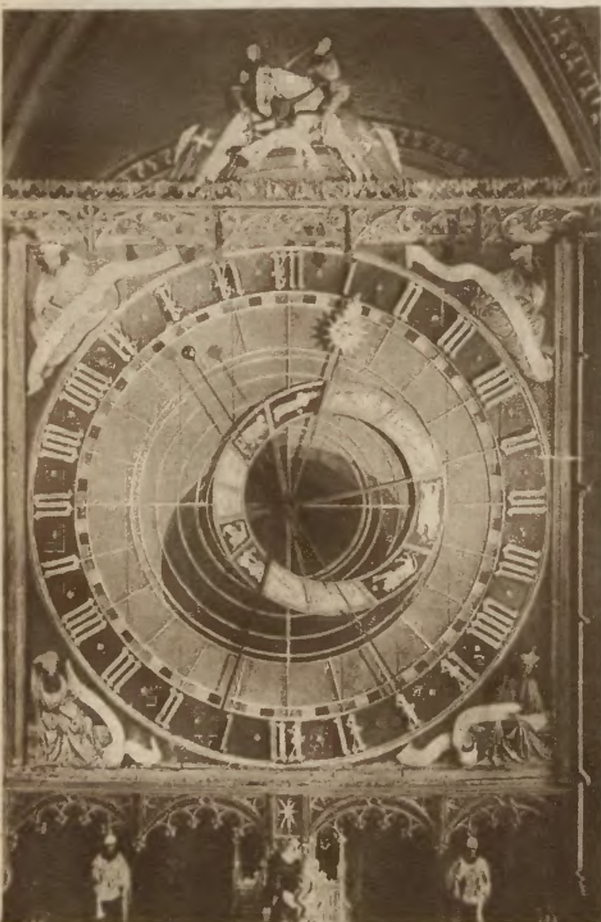
Lafolette, kandydat Partji Środka na prezydenta Stanów Zjednoczonych.
Atlantic.



Ciekawy okaz ekspresjonistycznej sztuki: Pomnik architekta M. Tauta na cmentarzu pod Berlinem, podziwiany przez jednych, namiętnie zwalczany przez innych.
Sennecke.



Wznowienie po dziesięciu latach sławnych Przedstawień Wagnerowskich w Bayreuth Teatr, w którym odbywają się te przedstawienia.
Sennecke.



Część kunsztownego zegaru z dawnych czasów w starożytnem mieście szwedzkiem Lund, restaurowanego obecnie jako jeden z najcenniejszych zabytków sztuki.
Atlantic.



Kobieta-minister: Pani Nina Dang, duński minister oświaty w swem mieszkaniu w Kopenhadze.
Atlantic.

Moda współczesna. — Sport.



Ile toalet potrzebuje elegancka Amerykanka na jeden dzień?... Pięć: Rano kostjum kąpielowy, potem suknię spacerową, na popołudniu osobną toaletę i na wieczor też, a wreszcie na zakończenie dnia toaletę balową.



Przegląd mód na wyścigach w Longchamps pod Paryżem, skąd potem te modele rozchodzą się po całym świecie.

Jak wygląda współczesna kobieta?...

„Kobieta — to linja" powiedział jeden ze współczesnych dyktatorów mody paryskiej. Nie pomoże ani regularność rysów, ani piękność kształtów, ani elegancja stroju — jeżeli nie ma linji — to znaczy tego nieuchwytnego czegoś, co stanowi zasadniczą, charakterystyczną cechę sylwetki współczesnej, eleganckiej kobiety... Ileż to razy słyszy się o jakiejś kobiecie; „ona nie jest ładna, nie jest klasycznie zbudowana, ale ma linję" i naodwrót „przystojna, dość zgrabna, ale bez linji".

Współczesnej kobiecie, jeśli chce mieć linję, nie wolno być tęgą, absolutnie nie wolno!... Raczej chudą, płaską, bez biustu, bez bioder — byle tylko nie tęgą!... Smukłość tryumfuje bez zastrzeżeń. — Fryzury, kapelusze, krój sukni, tak modne obecnie szale, fason obuwia, dobór barw, — wszystko to zmierza ku wyszczupleniu, wysmukleniu postaci kobiecej. Miękkie „crepe de chine", ziewne „crepe georgetty", przytulne „crepe marocaine", niesłychanie subtelne „crepe satiny" owijają postać niewieścią w sposób, nadający jej sylwetce coś wężowego, fascynującego...

Biada tej, która obfitością kształtów psuje linję toalety... Kobiety Rubensa, zażywne piękności flamandzkie, holenderskie — czas wasz przeminął... Dzisiaj włada smukła, szczupła Angielka, zgrabniutka, mała Paryżanka, z włosami à la garçonne i chusteczką apaszowską i giętka „American beauty"...

Z gotycką, strzelistą linją smukłości łączy moda współczesna renesansowy przepych barw. Nigdy chyba w żadnej epoce nie panowała taka dowolność barw... Wszystkie kolory są modne, nie ma kolorów zbyt jaskrawych, nie ma zbyt śmiałych kombinacji barw, nie ma zanadto fantazyjnych deseni...

Wszystko jest możliwe... dozwolone... dopuszczalne... ponsowe z szafirowem — doskonale... zielone z żółtem — świetnie... szafirowe... złote... zielone — jeszcze lepiej!...

Zaiste, że gdy się patrzy na dzisiejszą elegantkę, lśniącą tęczowemi barwami, otuloną w tkaniny w najfantastyczniejszych deseniach — to mimowoli nasuwa się refleksja, że jeszcze kilka lat temu taka wielobarwna toaleta wywołałaby była zbiegowisko na ulicy...

A te pantofelki kolorowe: czerwone, szafirowe, zielone, bronzowe z czerwonem, szafirowe z czarnem, a do tego pończoszki możliwie najbardziej imitujące gołą skórę... Do czarnych lakierowych pantofelków również pończochy cieliste albo barwy „ogorzałej skóry".

Czarne pończochy prawie zupełnie wyrugowane. W handlu trudno dziś o czarne pończochy, bo nikt się o nie nie pyta.

Koniecznem uzupełnieniem stroju współczesnej elegantki jest kolorowa, zastosowana do barwy toalety, tworząca z nią jedną całość — biżuterja z galalitów, szkła, różnych mas... Do każdej sukni inne kolczyki — oczywiście podłużne, bo to wysmukla sylwetkę — inny naszyjnik i dużo, dużo różnobarwnych branzoletek...

Jeżeli wspomnimy jeszcze o tem, że moda współczesna, dessous damskie stara się sprowadzić do rozmiarów tak minimalnych, że prawie niedostrzegalnem je czyni — jedwabna bielizna, „combination" eleganckiej kobiety złożone starannie da się zamknąć w jednej ręce — że solidna koszula naszych babek i poczciwe płócienne pantalony zostały skazane na wygnanie sromotne, to zdołamy wyczarować w myśli modną sylwetkę kobiecą... Smukła, strzelista... gibka... wężowa... svelte... promieniejąca przepychem barw od kolorowego pantofelka aż do fantazyjnego kapelusika... I płaska... tak jest... obowiązkowo, przeraźliwie płaska... Podobno zwolennicy bujnych kształtów zamierzają zaprotestować przeciwko „chudej" modzie.

Jaga.

Igrzyska Olympijskie w Paryżu.



Rekord pływacki: 16-o letni Australczyk Charlton przepłynął 1500 m. w 21; 20,4.



Zwycięzca w biegu maratońskim (40 km.) Finlandczyk Albon Oskar Steenroes w biegu, podczas którego towarzyszyły mu samochody.

Atlantic.



Rekord w biegu: Finlandczyk Ritola przebiegł 10.000 m. w 30 minutach i 23 sekundach, bijąc swój własny rekord z ubiegłego roku.

Zakończyła się Olympiada paryska, wielkie, kilka miesięcy trwające widowisko sportowe, które zgromadziło w obszernym Stadjonie w Colombes pod Paryżem tłumy widzów, od Prezydenta Rzeczpospolitej Francuskiej p. Doumergue i jego ukoronowanych gości, do zwykłych turystów z całego świata. Wynik Olympiady był na ogół doskonały. Takie zwycięstwo Ritoli w biegu n. p., to tryumf nie lada. Świat sportowy polski powinien bardzo poważnie przygotować się do następnej Olympiady, ażeby w niej pomyślniejsze osiągnąć rezultaty. Co prawda to i społeczeństwo powinno wydatniej popierać sport i zrozumieć wreszcie jego znaczenie.

Ekran i scena.



Artysta dramatyczny p. Junosza-Stępowski z żoną i pasierbem nad morzem.

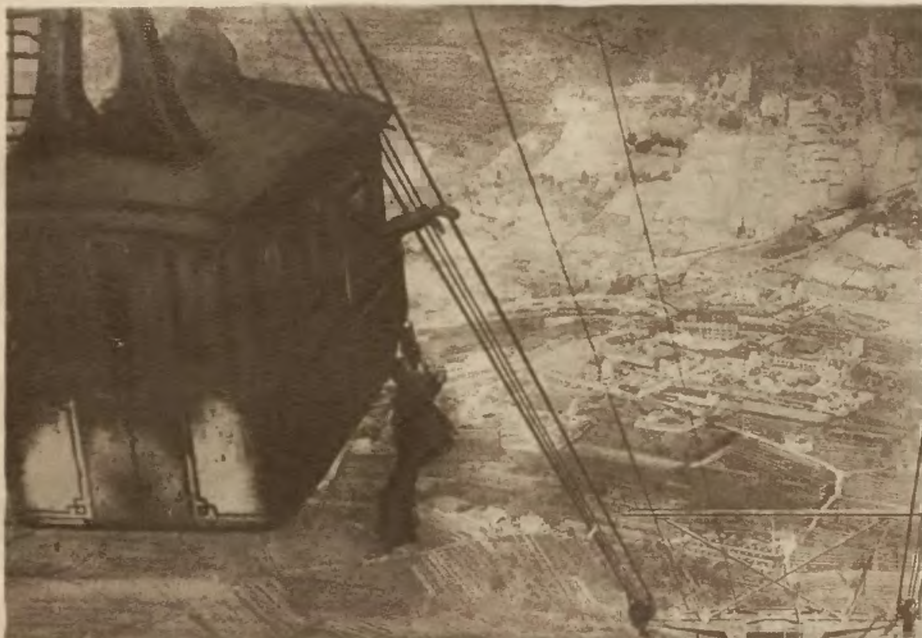


Nasi artyści nad polskiem morzem.

O ile nasze gwiazdy światowe spędzają wywczasy letnie we własnych willach i cudownych ogrodach kalifornijskich, jak załączona obok reprodukcja naszej Poli Negri wskazuje, o tyle nasze gwiazdy krajowe spędzają ochotnie swoje wywczasy na zimnej plaży, ale zato nad polskiem morzem w Kamieńcu pod Gdynią.



Pola Negri, polska gwiazda filmowa, w Ameryce — w swej uroczej posiadłości w Kalifornji, z ulubionym psem.



Carlo Aldini, nowa gwiazda filmu włoskiego w niebezpiecznej pozycji w powietrzu, trzymając się tylko rękami kantu kolejki powietrznej.



Przepych wystawy filmowej. Scena haremowa w filmie chinskim „Chu-Chin-Cho". Atlantic.



Oskenenton, „pełnej krwi" Indjanin, aktor i śpiewak sceniczny, pierwszy ze swego szczepu, święcił nadzwyczajne tryumfy w Ameryce Północnej.



Marja Jacobini, gwiazda filmu włoskiego, w otoczeniu całej „menażerji" Pawie, papugi, gołębie, jak w bajce z Tysiąca i jednej nocy.



Nowa piękność amerykańskiego filmu Enit Bennet, zaangażowana przez firmę Bafag. Atlantic.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Amsterdamie.



Kardynał Rossum wraz z otoczeniem jedzie statkiem na Kongres.
Frankl.



Biskup Heylen, przewodniczący Kongresu przybywa do Amsterdamu aeroplanem.
Frankl.

Jedną z najwspanialszych manifestacji powszechności Kościoła Katolickiego są odbywające się od dłuższego czasu corocznie w różnych miejscach całego świata Kongresy Eucharystyczne. Obok tego celu mają one również i doniosłe znaczenie religijno-praktyczne: przedstawiciele, co najpoważniejsi, Kościoła z rozmaitych krajów i narodów zbierają się ku wspolnemu rozważaniu najwznioślejszych i najważniejszych zasad i prawideł wiary. Tegoroczny Kongres Eucharystyczny odbywa się w wielkiem handlowem mieście holenderskiem, Amsterdamie. Charakterystycznem jest przytem, że ci dostojnicy Kościoła, zjeżdżający tam z najodleglejszych krajów, nie wahają się używać najbardziej nowoczesnych środków komunikacyjnych, jak statek a nawet aeroplan Wszystko się modernizuje . . .

Piędziesięciolecie Wszechświatowego Związku Pocztowego.



Gmach Stanów kantonalnych w Bernie, siedziba pierwszego Kongresu Związku.
Atlantic.

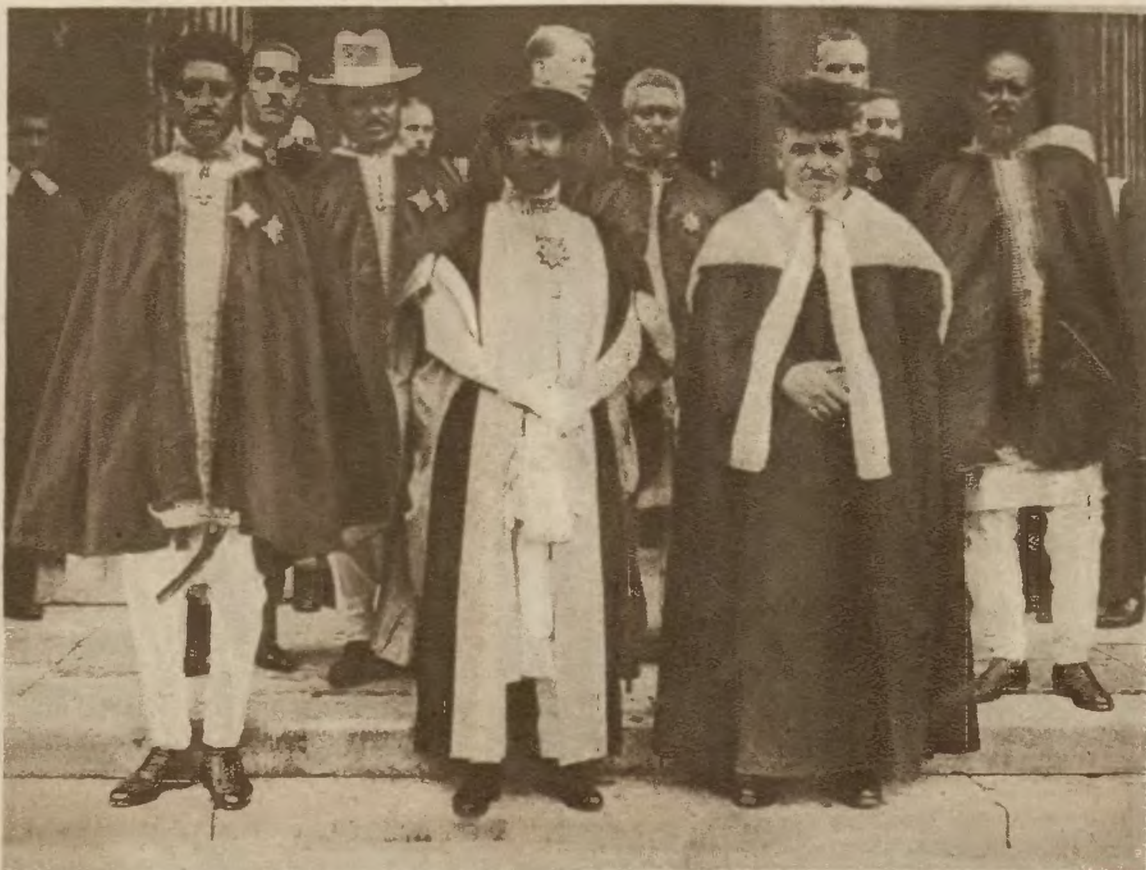


Pomnik w Bernie szwajcarskiem na pamiątkę utworzenia Związku.
Atlantic.



Minister skarbu Wellington Koo, tymczasowy premier w Chinach.
Atlantic.

Ras Taffari, następca tronu i rejent cesarstwa Etjopskiego w podróży po Europie.



Ras Taffari otrzymuje godność honorowego doktora praw przesławnego Uniwersytetu w Cambridge.
Agence Trampus.



Korona cesarska etjopska, przechowywana od r. 1868 w Anglji, jako zdobycz wojenna, którą król angielski ofiarował Taffariemu. Atlantic.



Z objawów współczesnej emancypacji kobiet: Przedstawicielki pięknej płci, demonstracyjnie palące papierosy na ulicach Londynu.
Atlantic.



Pierwszy „drapacz nieba“ w Hamburgu: Olbrzymi, jedenastopiętrowy nowy gmach słynnej firmy handlowej Ballina; na lewo również jeden z ciekawych okazów współczesnego budownictwa.
Atlantic.

Stulecie sławnego powieściopisarza i autora dramatycznego Aleksandra Dumasa (syna).



Małgorzata Du Plessis, bohaterka sławnego dramatu „Dama Kameljowa“.
Atlantic.

Do najpopularniejszych swego czasu pisarzów francuskich należał Aleksander DUMAS (syn), którego stulecie urodzin Francja dzisiaj obchodzi. Do sławy swego ojca, rozgłośnego twórcy „Trzech Muszkieterów“ dodał swoją własną, szczególnie jako autor żywych, doskonale zbudowanych sztuk teatralnych, które poruszały najciekawsze ówczesne zagadnienia społeczne i moralne. Z tych zaś sztuk w triumfalnym pochodzie obiegła wszystkie sceny świata zwłaszcza jedna: „Dama Kameljowa“, odtwarzająca na podstawie żywego modelu tragedję „Kobiety upadłej“, która porwana szlachetną miłością odradza się moralnie, ale dla świata na zawsze pozostaje przedmiotem wzgardy. Wszystkie najsławniejsze aktorki świata, między nimi Sara Bernhardt, Eleonora Duse i nasza Helena Modrzejewska grały w tym dramacie tytułową rolę, wzruszając widzów wszystkich narodowości swiata.



Portret Aleksandra Dumasa (syna).
Atlantic.

Jak miło spędza się wakacye nad morzem.



Z nad morza: I tam płoć piękna nie zapomina o wrodzonej kokieterji.
Atlantic.



Z nad morza: Czy gimnastyka, czy wystawa pięknych nóżek?
Atlantic.



CARTON DAWE:

OBLICZE GORGONY.

PRZEKŁAD K. RYCHŁOWSKIEGO.

I.

Dziwny list.

Robert Grange rzucił ponownie okiem na list świeżo otrzymany.

Śniadanie stygło i jajka sadzone stężały zupełnie, kruche ciasteczka traciły swój wonny aromat. Cóż do licha wpadło profesorowi do głowy, aby go obarczać taką odpowiedzialnością? Co powie na to wszystko Irena i jej matka?

List leżał rozłożony na stole; podjął go i odczytał na nowo. Datowany był z Pireus:

„Kochany mój chłopcze!

„Moja pupilka panna E. Argos przybędzie do Londynu około 27 tego miesiąca, na statku „Damokles." Przypuszczam, że siedzisz jeszcze w tem samem kawalerskiem mieszkaniu. Otóż rzuć je natychmiast i przenieś się do mej budy w Chelsea. Przygotuj tam wszystko na przyjęcie panny Argos i zaopiekuj się nią aż do mego powrotu. Mayne i Bridges dostarczą ci pieniędzy. Chciałem jechać razem z mą pupilką, — w ostatniej jednak chwili rząd grecki zaproponował mi prowadzenie ważnych poszukiwań archeologicznych na wyspie Serphos.

Twój kochający cię wuj
P. G. Greenshaw."

Robert uśmiechnął się — i ostatecznie zabrał się do śniadania. Znał on dobrze lapidarny styl listów swego wuja, który nie lubiał myśleć o drobnostkach codziennego życia, bujając zawsze myślami w kręgu wielkich naukowych zagadnień. Oczywiście nie przyszło mu nawet na myśl wyjaśniać siostrzeńcowi, kim była owa pupilka, skąd się nagle wzięła, poco wysyła ją do Londynu i oddaje pod opiekę dwudziestoletniego młodzieńca! Kazał poprostu to i to zrobić — i na tem koniec! Nie wspomniał też ani słówkiem, kiedy spodziewa się wrócić do Londynu; trzeba się będzie tylko domyślać tego z listów, w pisaniu których wuj jego był bardzo skąpym.

Co prawda Robert odczuwał do wuja nietylko głębokie przywiązanie ale i nadzwyczajny szacunek połączony z pewnym lękiem, dla jego ogromnej erudycji. Wuj jego należał do najznakomitszych archeologów współczesnych. Całe życie trawił na naukowych podróżach, zajęty odkopywaniem starożytnych miast w Egipcie, Syrji i Grecji. Jego odkrycia, dokonane w Niniwie i w Babilonie zjednały mu światową sławę.

Siostrzeniec jego nie interesował się zbyt gorąco archeologją. Zresztą widywał się z wujem swym dość rzadko.

Piotr Greenshaw znajdował się w Afryce, gdy doszła go wiadomość o śmierci matki Roberta. Zatelegrafował natychmiast do pp. Mayne i Bridges: „Zajmijcie się chłopcem."

Chłopiec wyrósł tymczasem na mężczyznę i dzięki pomocy finansowej wuja ukończył szkoły, poświęcając się adwokaturze.

Naturalnie nie wahając się wcale, zabrał się do wykonania otrzymanych listownie rozporządzeń. A czasu było już niewiele.

Owa „buda", o której w liście swym wspominał, była elegancką willą, „Chelsea", otoczoną dużym ogrodem. Opiekował się nią Mr. Estney wraz z żoną, staruszkowie będący na służbie profesora od kilkudziesięciu już lat. Głównem ich zajęciem była staranna opieka nad małem muzeum, zajmującem całe pierwsze piętro owej willi.

Około jedenastej rano Robert udał się do pp. Mayne i Bridges, bankierów jego wuja. Po przywitaniu zwrócił się do p. Bridges z zapytaniem, czy dostali jaki list od profesora.

— Nic zupełnie, od pięciu lat, to jest od jego ostatniego pobytu w Londynie.

— Otóż ja dostałem dzisiaj taki oto list, odparł Robert, podając mu otrzymane dziś pismo.

Mr. Bridges założył okulary i przeczytał list uważnie.

— Dobrze, wszystko będzie w porządku!

— Myślisz Pan zapewne o stronie finansowej. Ja jednak mam głowę nabitą czem innem!

— Z pewnością będzie to jakaś bardzo sympatyczna osóbka — dodał uspokajająco Bridges.

— Pewnie! Ale jeśli mój wuj nie przyjedzie wcześniej jak za pięć lat, co ja tu z nią pocznę? Jestem przecież zaręczony!

Robert wrócił spiesznie do domu, aby porozumieć się ze swą gospodynią, panią Manifold.

— Koniecznie chciałbym, aby pani przeniosła się z Minnie do Chelsea! — oświadczył jej.

Minnie, córka pani Manifold, miała lat siedemnaście i spełniała w mieszkaniu Roberta funkcje pokojówki.

— Pani zajmie się gospodarstwem, Minnie przeznaczymy do wyłącznej dyspozycji Miss Argos.

Następnie pojechał do swej narzeczonej Ireny Courfield, i przeczytał jej list swego wuja. Młoda panna uważała tę historję za dość zabawną, — natomiast matka jej nie wydawała się wcale zachwyconą. Bo czyż to wypada, aby młody człowiek przeprowadzał się do Chelsea i mieszkał tam pod jednym dachem z jakąś nieznajomą cudzoziemką?

II.

„Damokles" przybywa.

Ostatnie trzy dni zeszły na gorączkowych przygotowaniach. Robert kazał przenieść do willi wszystkie swe rzeczy, przygotowując się na dłuższy pobyt. Sam zajął pokój na piętrze; — dla panny Argos kazał przygotować pokój na parterze, będący sypialnią profesora. 27-go wszystko było gotowe. Robert obejrzał cały dom. Kazał przystroić go odświętnie w białe i czerwone róże, licząc, że młoda Greczynka lubi kwiaty.

Z pewną niecierpliwością, a z żywem zaciekawaniem oczekiwał jej przyjazdu. Już wcześnie rano poszedł do portu, a gdy okręt zawinął, jeden z pierwszych znalazł się na jego pokładzie. Przyglądał się uważnie wszystkim pasażerom, przekonany, że rozpozna ją odrazu. — Niestety. — zawiódł się w swych oczekiwaniach i musiał w końcu zwrócić się z zapytaniem do komendanta statku.

— Pan Grange? nieprawdaż? odparł kapitan z uprzejmym uśmiechem. Profesor Greenshaw wspominał mi o panu, oddając mi Miss Argos pod opiekę. Zaraz Pana do niej zaprowadzę.

Robert poszedł za kapitanem, zdziwiony nieco, że Miss Argos nie czekała na pokładzie. Zastali ją w salonie okrętowym, zajętą rozmową z jakimś dość podejrzanie wyglądającym lewantyńcem. Rozmawiała z nim po grecku.

— Miss Argos, zwrócił się do niej kapitan, przedstawiam pani pana Roberta Grange, siostrzeńca profesora Greenshaw.

— Witam panią na ziemi angielskiej, Miss Argos, przemówił Robert, kłaniając się i wyciągając ku niej rękę.

Zdawała się nie zauważyć tego gestu — i zwróciła pomału głowę ku Robertowi. Uderzyła go natychmiast nndzwyczajna piękność jej twarzy, prawie przeźroczysto bladej, okraszonej jedynie karminowym paskiem ust. Włosy miała czarne, lśniące jak metal, brwi równo, delikatnie zarysowane. Podniosła ku niemu swe piękne, głębokie oczy.

— Masz pan oczy i nos Jazona! przemówiła po angielsku.

Zachwycony tem, że przemówiła doń w jego ojczystym języku, nie zwrócił nawet uwagi na te dziwaczne słowa. Młoda dziewczyna zwróciła się następnie do swego towarzysza. Przemawiała do niego w języku greckim, który w ustach jej nabierał dziwnie harmonijnego brzmienia.

— Mr. Zelmis, przedstawił go kapitan.

Grek wyciągnął do Roberta rękę dziwnie wilgotną i miękką. Młody człowiek odczuł odrazu do tej dziwnej figury żywą antypatję.

Mr. Zelmis osładzał mi nudy w czasie tej długiej podróży, — odezwała się młoda dziewczyna. — On zna język bogów!

— Miss Argos ma na myśli klasyczny język grecki, język martwy, — wyjaśnił Zelmis.

— Język wiecznie żywy! zaprotestowała gorąco.

Żywy, żywy, potakiwał żywo Zelmis, — język nieśmiertelny!

— A teraz, panie Grange, wmieszał się kapitan, — oddaję w pańskie ręce powierzony mi cenny ładunek. Zawiadomisz pan o tem profesora, nieprawdaż? A pani, Miss Argos, racz pamiętać o danej mi obietnicy, że wsiądziesz na mój statek, gdy zdecydujesz się wrócić do Grecji!

— Wrócić — do Grecji?...

Kapitan odszedł, — a Robert czekał niecierpliwie, kiedy Zelmis zostawi ich samych we dwoje.

— Mógłbym pani pomóc w spakowaniu swych rzeczy?

— Nie, dziękuję! za parę minut będę gotowa.

Po tych słowach odeszła krokiem wolnym, pełnym godności. Robert wrócił na pokład.

— A gdzie panna Argos? zaczepił go kapitan. Ten Zelmis nie podoba mi się wcale. Dobrze byłoby zwrócić uwagę Miss Argos, by dała sobie z nim zupełnie spokój.

— Mówiłeś jej Pan to?

— Przyznam się, że nie śmiałem. Wystarczy jedno jej spojrzenie, a człowiek czuje się wprost zdruzgotanym!

III.

Przybycie do willi.

Robert pospieszył do kabiny, zajmowanej przez Miss Argos, — spotkał się z nią jednak w połowie drogi. Trzymała w ręku niewielką torebkę.

— A gdzie bagaż Pani?

— Musi być na pokładzie.

— Ale pakunki ręczne? Te rzeczy, których pani używała w czasie podróży?

— Wyrzuciłam wszystko do morza.

Robert nie wiedział, czy dziwić się, czy śmiać!

— Ale, — zauważył nieśmiało, — zapomniała pani włożyć kapelusz.

— Nie mam! Co ja bym z nim poczęła?

— Jakto?... Toż to powszechnie przyjęte... wyjąkał. Czyżby w Grecji kobiety nie nosiły kapeluszy?

— Kobiety... owszem.

Nie uważał za stosowne nalegać więcej. Ubrana była dość dziwacznie. Miała na sobie miękką fjoletową tunikę, opadającą we fałdach wzdłuż jej ciała. Uczesana była gładko, z rozdziałem pośrodku, — a włosy opadały jej puklami na czoło o przeczystym rysunku, — zakrywając prawie zupełnie uszy. Na karku upięte były w prosty węzeł.

W czasie jazdy koleją próbował wypytywać ją, — odpowiadała mu jednak krótko, monosylabami. Siedziała w kącie przedziału, przypatrując się okolicy. Oczy jej miały na przemiany odcień szary, to znów szmaragdowy.

Wspomniał jej o swym wuju. Pokazując jej list otrzymany, spytał, czy litera E jest początkową literą jej imienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Technika i Wynalazki.

Bajeczny rozwój radio.



Koncert radio w cienin kwitnących drzew.



Koncert radio w budce kąpielowej.



Koncert radio wśród fal morskich. Sennecke.



Dzieciaki na plaży wsłuchane w koncert rádio. Atlantic.



Dziewczęta wiejskie słuchają przy kołowrotku muzyki radiotelefonicznej.



Skrzynki pocztowe na ulicach Chicago na pocztę powietrzną.
Atlantic.



Now trycykl „familijny“, w którym jest miejsce dla 4 osób, przyczem jedna z nich wprawia ten oryginalny wehikuł w ruch. Trycykl mający wszystkie zalety roweru co do lekkości i łatwości sterowania jest zarazem wygodną kombinacją powozu z autem, bo robi 8 km. na godzinę a w czasie niepogody może być przykrytym dachem.
Agence Trampus.



Rower dziecinny z wózkiem: Na ulicach Londynu widzieć można rowery dziecinne z wózkami. We wózku zmieścić się może towarzysz zabawy lub pies.

Straszliwy huragan w Lorain City w Stanach Zjednoczonych.



Ogólny widok zniszczenia miasta.
Agence Trampus.



Samochody porwane huraganem nad brzeg jeziora Erie.
Agence Trampus.



Generał Plutarco Calles, nowy prezydent rzeczpospolitej meksykańskiej.
Atlantic.



Skandaliczne zdjęcia filmowe dokonane pokryjomu przez ajencję austryjacką w parku wersalskim.
Agence Trampus.

Świeżo wywołało zgorszenie wśród społeczeństwa i prasy paryskiej fakt, że bez zezwolenia władz francuskich jakieś wiedeńskie Towarzystwo filmowe urządziło potajemnie w parku wersalskim bardzo swobodne zdjęcia kinematograficzne. Nasze obrazki, reprodukujące zdjęcia, które . . . potajemnie z tego filmu potajemnego pewien „wścibski" fotograf zrobił, rozstrzygną pytanie, czy w tem oburzeniu Paryżan więcej było zgorszenia moralnego, czy też gniewu na nadużycie tyle w tradycji francuskiej znaczącego Wersalu do celów bądź co bądź z tą tradycją nic nie mających wspolnego.



Minister spraw zagranicznych dr. Stresemann, przedstawiciel Niemiec na konferencji londyńskiej.
Agence Trampus.



Fantazyjno — . . . swobodne kostjumy aktorek skandalicznego filmu wersalskiego.
Agence Trampus.



Przyjemniej nie można jeść śniadania.
Sennecke.



Tak wyglądają nowoczesne „boginki morskie".
Sennecke.



Jan Belmonte, najsławniejszy współczesny toreador hiszpański drażni czerwoną chustą potężnego byka.
Sennecke.



Tak wygląda Charles Atlas, amerykanin, uznany za najpiękniejszego mężczyznę, modelowany wielokrotnie przez najwybitniejszych rzeźbiarzy z tamtej strony oceanu.
Atlantic.



Nowy Caruso: Giuseppe Argentino, do niedawna prasowacz w jednej z pralni nowojorskich, dzisiaj rozgłośny już tenor, święcący niebywałe tryumfy w Filadelfji.
Atlantic.



Ku-Kux-Klan: Pani Sally Osborne Cooper, kobiecy komendant. „Pani Komendant" nie zakrywa już (naturalnie!) twarzy kapuzą, tylko zamiast niej nosi koronę.
Atlantic.



Czego ludzie nie robią dla chleba: Na stromych urwiskach nadmorskich w Anglji poszukuje się jaj mew.
Atlantic.

Humor i satyra.

Bujanie w obłokach.

Feljeton tygodniowy.

Bujałem sobie właśnie najidealniej myślą w obłokach (w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż rozpamiętywałem wrażenia z niedawnego lotu aeroplanem do Warszawy), kiedy doręczono mi w pięknej firmowej kopercie z napisem „Światowid" krótki, ale wymowny list, następującej treści:

„Wobec tego, że numer już się składa proszę o bezzwłoczne doręczenie mi rękopisu zamówionej „Kroniki Tygodniowej". Proszę równocześnie o przyobiecane zdjęcia z aeroplanu, o ile mają wejść do pierwszego numeru.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem „Światowid."

Podskoczyłem. „Kronika?" Niema jej jeszcze i ona biedaczka w obłokach razem ze mną. Wobec jednak składania numeru niema rady: przyjemnie było ponad chmurami, ale lądujmy.

Niemiły ból w uszach, uderzenia krwi do głowy, turkotanie i podrzucanie aparatu po ziemi ... Stoimy.

A teraz piszmy.

Gorzej będzie z temi zdjęciami z aeroplanu. Figlarz redaktor! Jakby nie wiedział co się stało, jakbyśmy razem nie lecieli. Z wprawą człowieka, trzymającego pierwszy raz w życiu aparat w ręku, sfotografowałem przepyszne kolano Pilicy, wijącej się jak wąż po zielonej równinie pól. Byłoby się udało napewno, gdyby nie pech, że właśnie słońce znalazło się od strony objektywu, rzuciło mi nań garść promieni złotych i Pilicę djabli wzięli. Na kliszy została jakaś plama nieokreślona. Czy moja w tem wina? Czy ja zamawiałem sobie słońce właśnie z tej strony?

Potem, przy lądowaniu, chciałem fotografować z powietrza hangary krakowskie. „Franek" (aparat pasażerski „Aerolloydu") jakby rozumiał o co mi idzie, planując ustawił się bajecznie. Miałem te hangary, widziałem je, jak śliczny obrazek, o 300 metrów niżej. Jakieś aeroplany stały przed nimi, jacyś ludzie ... Pstryk! ... No, mam.

Po wywołaniu kliszy znalazłem na niej niewiadomo skąd i poco ... kawałek skrzydła aeroplanu. Zresztą nic więcej.

Te widoczne figle złych duchów zniechęciły mnie do fotografji. Zniechęciły tak bardzo, że nie zamierzam już uczyć się tego kunsztu, choć mógłby mi on przynieść wszystkie pięć pierwszych nagród ogłoszonych w konkursie fotograficznym „Światowida." No, a przynajmniej trzy drugie . . . może tylko jedną trzecią . . . w każdym razie coś by przyniosł, ale to stanowczo zbyt trudne. Niech inni zdobywają laury na tem polu, nie zazdroszczę im!

Nie zazdroszczę tak samo, jak nie zazdroszczę uczonemu niemieckiemu p. Mietke jego odkrycia sposobu sztucznej produkcji złota, które w tem sposób spreparowane jest wielokrotnie droższe od produktu starej ziemi. Niech tam sobie p. Mietke produkuje drogie złoto. Ja wolałbym mieć pełne kieszenie tego, które wydzierają z łona gór, z dna przeźroczystych rzeczek, które kopią biedacy wiecznie głodni i łaknący, chodząc ciągle obok niezliczalnych fortun, obok źródła szczęścia i dobrobytu.

Gotów mi ktoś zaprzeczyć i powiedzieć, że pieniądz nie jest szczęściem, jak to głosi już stare bardzo przysłowie, którego treść zapomniałem, ale sens pamiętam. Ten ktoś będzie miał rację, ale rację będą także mieli wyznawcy teorji pieniężnej. W idylicznych czasach bardzo to ładnie śpiewał poeta: z pałaców sterczących dumnie, zejdź luba do mojej chatki, ale to było na papierze. W rzeczywistości jeśli niechciał, by ta luba uciekła od niego w ciągu trzech dni, z głodu za dziesiątą górę, czy rzekę, musiał mieć w kieszeni, pewną liczbę ówczesnych dukatów, nawet nie wiele, ale choćby tyle, żeby módz przynieść do tej opiewanej chatki bochenek chleba i kawałek mięsa. Przyjmujemy, rzecz prosta, że umiłowana była osobą bardzo skromną, nie lubiła pierez, ani klejnotów, ani toalet, ani ładnych pantofelków, ani perfum, ani pajęczego dessous, ani mydeł, ani manicure, ani i t. d. . Tylko pytanie, czy jemu by wtedy na długo to niemyte szczęście starczyło?

Zrozumienie tego przenikło nawet na wieś, co potwierdza niedziela w wiejskim kościółku, gdzie do zapachu topiącego się wosku świec i płonących trociczek kadzidła miesza się „Lorigan," „Chypre," „Un jour viendra" i t. d. Koś i Moryś, przedziwne pomady Bartków. Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie. . .

Zmieniają istotnie, choć jeszcze nie tak, jakby tego oczekiwać można było i jakby było pożądane.



Za pół godziny pani ma wyjechać nad morze.





Poważny mąż i mniej poważna żona.

On: Strejki, zamachy komunistyczne, przesilenie gospodarcze... Dokąd to nas doprowadzi?
Ona: Pewnie, jak przeszłego roku... do Zakopanego.

Niedyskretna woda, czyli: Nieprzezorni kochankowie.

Niedawno, bardzo niedawno wszystkie restauracje, kawiarnie, teatry i t. p. pełne były tłumu, na który patrzyło się z przerażeniem i zdziwieniem: Skąd się tu wzięli? Ściany lokali, które oglądały dawniej wytwornych panów i wytworne panie przy stolikach, dokoła których snuli się dyskretni kelnerzy, aż poszarzały i przybrudziły się ze zgrozy, widząc tak nowych ludzi, co to winogrona popijali piwem, nosy obcierali palcami, a palce w chusteczki, lub o obrus, upijali się w końcu szampanem, wszystko jedno, czy to był „Paluguay" czy „Moët Chandon", rzucali paczkami banknotów i zajeżdzali do restauracji jeżeli nie „Rolce Rolce'm" o 100 koniach, to przynajmniej Daimlerem o 60 HP. Zniknęli razem z marką polską i resztki ich ubywają. Powietrze się oczyszcza i oczyszczają zabrudzone lokale, które właściciele obecnie po tem przejściu nowożytnych Hunów na gwałt remontują.



Galanterja.

— Jutro mój przyjacielu wyjeżdżam na wieś.
Jaka szkoda! Znowu zniknie kawałek starego Krakowa.

Rebus
ułożył Rom.



Wielki konkurs szaradowy.

Za rozwiązanie **wszystkich 3 zagadek** przeznacza się **trzy nagrody,** a mianowicie **trzy pióra samopiszące.**

Wszyscy ubiegający się o te nagrody, zechcą nadesłać rozwiązanie wszystkich trzech szarad, zawartych w tym numerze, wraz ze swoim dokładnym adresem, poczem nastąpi losowanie trzech nagród.

Termin nadsyłania rozwiązań **upływa z dniem 17. sierpnia b. r.** Wynik losowania ogłoszony będzie **w Nr. 3-im „Światowida".**

Zadanie Konikowe.

Bajka Ignacego Krasickiego.

ta-	chnią	wo-	pie-	ma-	ry.	dził
nym	niądz,	sta-	zwierz-	czer-	dwa	ły,
po-	lar,	ty	choć	wart	gar-	la-
zło-	zło-	trza-	cią	ta-	szlo	był
pa-	swo-	ry,	że	no	nia-	ły,
tym,	go,	o-	nią,	do	ma-	przy-
ją	nie	dla-	mia-	gdy	za-	zmie-
te-			ka-			ły;

Zagadka.

Z podanych poniżej zgłosek ułożyć dziewięć wyrazów, tak, ażeby ich początkowe litery z góry na dół dały inną, a końcowe z dołu do góry nazwisko sławnego kompozytora polskiego.

Zgłoski: a—a—au—biew—bin—go—helm—il—lu—men—nis—pio—ra—rek—sar—sci—ski—sus—te—tu—usz—wil.

Znaczenie wyrazów:

1. wódz rzymski,
2. narodowość,
3. człowiek niewierzący,
4. bohater trojański,
5. miejscowość, sławna w życiu Goethe'go,
6. poeta polsko-łaciński,
7. roślina,
8. fizyk i astronom,
9. imię cesarzów niemieckich.

Kiedy się spojrzy w te dni minione to aż przerażenie ogarnia co się działo. Materjalizm, ale nie taki, o jakim była mowa wyżej, domagający się odrobiny konieczności życiowych, dla stworzenia jakiegoś znośnego tła życia, ale materjalizm brudny, wstrętny, z wykrzywionemi palcami, zabija wszystko. Pieniędzy, pieniędzy! Taki panował krzyk, iż zdawało się, że żaden inny odgłos przebić go nie jest w stanie. Zdawało się, że tych innych odgłosów zabrakło, że usta ludzkich innych już wydawać nie umieją.

A przecież przebił się głos inny. Ledwo przycichły nieco wrzaski rozgromionej tłuszczy spekulanckiej rozległ się donośnie i po całym świecie zadźwięczał okrzyk „Kocham!"

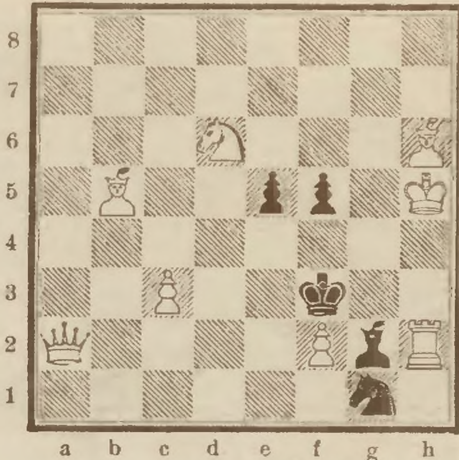
Słówko to padło z małych usteczek Stanisławy Umińskiej, a echo jego załopotało w huku strzału rewolwerowego, którym zgasiła męczeńskie życie ś. p. Jana Żyznoskiego. To nie ona strzeliła. Ona by swoje życie oddała, by uratować jego życie, to nie ona pociągnęła za cyngiel śmiercionośnej broni. Ona stała zapatrzona i zasłuchana w swą miłość, miłość tak tragiczną, a do niej przytuliła się Litość, cierpiąc razem z tą małą kochanką i żoną. A gdy już boleść była zbyt wielka dla obu, wtedy Litość położyła palec na cynglu . . . Padł strzał . . . Umińska zemdlała . . .

Biedne, biedne dziecko, które wchodząc w życie, u samego jego progu już tyle wycierpieć musiało.

Do P. P. Fotografów!

Redakcja „ŚWIATOWIDA" zwraca się z uprzejmą prośbą do Panów Fotografów w Polsce i zagranicą, by zechcieli nadsyłać jej odbitki (ile możności na błyszczącym papierze) aktualnych wydarzeń z wszystkich dziedzin życia współczesnego, wraz z krótkim tekstem objaśniającym. Wszystkie reprodukowane w naszem piśmie zdjęcia będą honorowane, ewentualnie możemy zawrzeć z P. P. Fotografami stałą umowę. Zdjęcia i korespondencję prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji **„Światowida", Kraków,** Basztowa 17 (telefon 35-42).

Szachy.



Mat w 2-ch pociągnięciach.

Zająłem się rozmaitemi rozważaniami i tej zamówionej przez „Swiatowida" kroniki nie napisałem. A tu czas już oddać rękopis. Wobec tego, niech jego miejsce zajmie to moje „bujanie po obłokach," najmilsze zajęcie wszystkich ludzi, którym udało się ukraść życiu nieco czasu i wykorzystać go tylko dla siebie. Odsyłam rękopis, niech „Światowid" opuści coprędzej prasę drukarską. Sam chciałbym widzieć, jak będzie wyglądać to najmłodsze dziecię publicystyki polskiej, niebezpieczny konkurent zagranicznego importu. Niech gwiazda jego będzie szczęśliwa!

Jah—Śmiechowski.

Z współczesnej poezji polskiej.

Poniższy wiersz zamieszczamy zarówno ze względu na jego niepoślednią wartość literacką, jak i jako objaw życzliwości dla naszego pisma, za którą Autorowi równie serdecznie — choć tylko prozą — dziękujemy.

Redakcja.

ALEKSANDER WEYSS

Zew!

Hej! Wy skrzydlate sańce,
Wy szczęsne losu brańce!
Piorunny wznieście lot,
Nakazu nieście grzmot
Pomiędzy naród mój:
Niech rzuci dzienny znój!
Świętalne wdzieje szaty
I kwieciem zdobi chaty!
Niech ucztę duszy wyda
By gościć ŚWIATOWIDA!

WIELKI KONKURS

FOTOGRAFICZNY

»ŚWIATOWIDA«

Pragnąc przyczynić się do ożywienia i rozwoju zaniedbanej u nas, a takszlachetnej sztuki **fotografii amatorskiej,** Redakcya „ŚWIATOWIDA" ogłasza

Wielki konkurs fotograficzny z nagrodami

za najlepsze zdjęcia amatorskie w pięciu działach,

1. **Zdjęcia aktualne,** przyczem mogą to być nawet zdjęcia z drobnych, lokalnych wydarzeń, byleby były charakterystyczne, np. w kostyumach, układzie osób, tle architektonicznem itp.
2. **Zdjęcia krajobrazowe,** z uwzględnieniem osobliwej malowniczości poszczególnych ziem polskich, jak polskie morze, widoki tatrzańskie, spokojny urok równiny mazowieckiej lub kujawskiej, pierwotna dzikość puszczy Białowieskiej, pojezierza pomorskie, pińskie itp.
3. **Portret kobiecy,** z uwzględnieniem charakterystycznych cech wdzięku i urody Polki, w codziennem ubraniu, w sukni balowej, w polskim stroju ludowym itp.
4. **Zdjęcie sportowe,** ze sportów wszelakiego rodzaju (automobilizm, awiatyka, polowanie, pływanie, wiosłowanie, jazda konna i na kole, fechtunek, piłka nożna, tennis, rzucanie dyskiem, skok itp.).
5. **Zdjęcie wnętrza,** przyczem przedmiotem może być zarówno chata wiejska, dworek szlachecki, sala muzealna, mieszkanie miejskie itp. jak poszczególne dzieła sztuki (obraz, rzeźba) lub sztuki stosowanej (wazon na kwiaty, szafa stylowa itp.), zawsze z uwydatnieniem piękna artystycznego danego przedmiotu.

W kdżdej kategorji zdjęć Redakcya „ŚWIATOWIDA" wyznacza

trzy nagrody a mianowicie:

I nagroda w kwocie 300 zł.
II „ „ „ 200 „
III „ „ „ 100 „

Razem więc rozdanych będzie **piętnaście nagród, w ogólnej kwocie**

3000 (trzech tysięcy) złotych

a mianowicie: **pięć nagród po 300 zł., pięć po 200 zł. i pięć po 100 zł.**

W konkursie mogą brać udział **fotografowie-amatorzy,** obywatele Państwa Polskiego, oraz Polacy, mieszkający poza Polską. Zdjęcia nadsyłać należy do Redakcyi **„ŚWIATOWIDA"** w odbitkach na **papierze lśniącym formatu 9×12.** Na odwrotnej stronie prosimy podać imię, nazwisko i adres zdejmującego, oraz określenie przedmiotu zdjęcia. Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem **30 października 1924 r.,** poczem w przeciągu dwóch tygodni nastąpi ogłoszenie wyniku konkursu i rozdanie nagród.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione zdjęcia reprodukowane będą w **„ŚWIATOWIDZIE"** z podaniem nazwiska twórcy i za normalnem honorarjum.

Redakcja „ŚWIATOWIDA".

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozdag" — Kraków, Basztowa 18.